

# CZY TŁUMACZOWI POTRZEBNA JEST TEORIA?

**KRZYSZTOF HEJWOWSKI**

Wydział Lingwistyki Stosowanej  
Uniwersytet Warszawski

Kilkanaście lat temu tłumaczyłem angielską powieść, której bohaterowie, spacerując w zimową noc, zaczynają śpiewać starą angielską piosenkę „John Barleycorn Must Die”. W powieści przytoczono dwie pierwsze zwrotki. Stałem przed problemem: co zrobić z tekstem piosenki? Zostawić w wersji oryginalnej? Zostawić i dać przypis z tłumaczeniem? Przetłumaczyć? Przetłumaczyć i dać przypis z tekstem oryginalnym? Przetłumaczyć bez przypisu? Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że John Barleycorn to powszechnie znana w kulturze anglosaskiej personifikacja alkoholu („barley” to jęczmień, z którego produkuje się piwo i whisky). Zdecydowałem się na tłumaczenie bez przypisu, a z Johna Barleycorna zrobiłem Jana Żytko:

There were three men came from the west  
Their fortunes for to try  
And these three men made a solemn vow  
John Barleycorn must die.

Trzej ludzie co z zachodu szli  
O szczęście się pokusić  
Złożyli raz solenny ślub  
Jan Żytko umrzeć musi.

Byłem dość dumny z tego tłumaczenia, zwłaszcza że pamiętałem melodię, a moja wersja od biedy dałaby się zaśpiewać. Nieco później przeczytałem książkę Lawrence’a Venutiego „The

Translator's Invisibility" (Venuti 1995), w której ten amerykański tłumacz i przekładoznawca atakuje tłumaczenia „przezroczyste” i udomawiające, a zaleca tłumaczenia egzotyzujące. Przedstawione przez Venutiego sposoby egzotyzacji niespecjalnie mnie przekonały, natomiast przyznałem mu rację w kwestii nieuzasadnionych „udomowień”. Tłumacz powinien być ambasadorem obcej kultury, przybliżyć ją czytelnikowi docelowemu, a nie „odfiltrowywać” jej mniej znane elementy w celu uproszczenia lektury. Uznałem tym samym, że moja decyzja w kwestii Johna Barleycorna była błędem. Ludzie czytają tłumaczenia obcych literatur również po to, żeby dowiedzieć się czegoś o świecie i innych kulturach. Tę historię opowiadałem zawsze tłumaczom-sceptykom, którzy twierdzą, że im teoria nie jest do niczego potrzebna, bo są praktykami i wiedzą, jak tłumaczyć.

Każdy tłumacz ma swoją „prywatną teorię tłumaczenia”, czy jest tego świadomy czy nie. Każdy stawia sobie jakieś cele, coś chce swoim tłumaczeniem osiągnąć, coś chce przekazać swoim czytelnikom, a zatem bez względu na to, czy zdaje sobie z tego sprawę, ma jakąś wizję ekwiwalencji, jakieś wyobrażenie skoposu, wybiera jakieś techniki tłumaczenia (choć nie musi umieć ich nazwać). Teorię przekładu tworzą – w ogromnej większości – ludzie, którzy zajmują się również tłumaczeniem w praktyce. Doświadczonymi tłumaczami byli (lub są) O. Wojtasiewicz, E. Nida, P. Newmark, E.-A. Gutt, wspomniany już L. Venuti, E. Tabakowska... Olgierd Wojtasiewicz tłumaczył na język polski literaturę chińską, zarówno starą, jak i współczesną, literaturę angielską, ale tłumaczył również polskie akty prawne na język angielski. (Między innymi jego tłumaczenie polskiego kodeksu cywilnego na język angielski analizuje A. Kizińska w swojej książce „Ekwiwalencja w tłumaczeniu tekstów prawnych i prawniczych”.) Można więc przypuszczać, że rzeczywiście sporo wiedział o tłumaczeniu i na podstawie tej wiedzy napisał „Wstęp do teorii tłumaczenia”. Czyż nie lepiej zatem porównać swoje intuicje na temat tłumaczenia z doświadczeniami innych? Czy nie warto wiedzieć, jak z kłopotliwym problemem tłumaczeniowym, przed którym właśnie stanęliśmy, radzili sobie inni?

Teoretycy przekładu nie biorą swoich teorii „z sufitu”. Typowym sposobem działania jest przeanalizowanie ogromnej liczby autentycznych tłumaczeń i dopiero na tej podstawie formułowanie pewnych tez czy uogólnień. Moje listy technik tłumaczeniowych (Hejwowski 2015) nie zostały przeze mnie wymyślane – ułożyłem je

po przeanalizowaniu naprawdę pokaźnego materiału. W ten sposób powstała na przykład lista technik tłumaczenia nazw własnych, która obejmuje siedemnaście technik faktycznie zastosowanych przez tłumaczy wraz z komentarzem dotyczącym skutków stosowania poszczególnych technik.

Dobrze, powie nieprzekonany tłumacz tekstów specjalistycznych, może teoria rzeczywiście przydaje się tłumaczom literatury pięknej, ale czy jest do czegoś potrzebna nam? My musimy dobrze znać oba języki i orientować się w dziedzinie, z której teksty tłumaczymy, a przede wszystkim znać jej terminologię.

Odpowiadając na takie wątpliwości, muszę wygłosić opinię nieco kontrowersyjną: uważam, że między tłumaczeniami literackimi a specjalistycznymi nie ma różnicy jakościowej, jest tylko ilościowa. W literaturze pięknej występuje na ogół większe zagęszczenie problemów przekładowych, które pojawiają się jednak również w tekstach specjalistycznych.

Jak słusznie zauważyli B. Hatim i J. Mason:

„Jeśli ograniczymy kształcenie tłumaczy do tych powierzchownych cech tekstów technicznych i urzędowych, jakimi są terminologia specjalistyczna i spetryfikowane konwencje tekstowe, to tacy adepci tłumaczenia będą zupełnie nieprzygotowani do radzenia sobie z metaforami, aluzjami czy implikaturami, kiedy napotkają je (a prędzej czy później napotkają) np. w tekście technicznym.” (Hatim, Mason 1997: VIII; tłum. K.H.)

W mojej ostatniej książce (Hejwowski 2015) omawiam między innymi takie problemy tłumaczeniowe jak elementy kulturowe, nazwy własne czy idiomy. Te pierwsze dwie kategorie będą kłopotliwe nie tylko dla tłumacza literackiego, lecz co najmniej w równym stopniu dla tłumacza tekstów turystycznych, historycznych, geograficznych. Z mniejszą częstotliwością pojawiać się będą we wszelkich typach tekstów. Idiomy i metafory mogą pojawić się wszędzie. Książka zawiera też rozdział o błędach tłumaczeniowych, które przecież popełniamy wszyscy. Zapoznanie się z ich obszerną (26 podkategorii błędów) i bogato ilustrowaną klasyfikacją może pomóc w uniknięciu niektórych z nich w przyszłości. Problemy omawiane przez różnych autorów na przykładzie tłumaczeń literackich pojawiają się również w książce Artura Kubackiego o tłumaczeniu poświadczonym (2012), na przykład dylemat: czy i na ile dostosowywać tekst przekładu do norm

kultury docelowej. Anna Kizińska (2015), analizując tłumaczenia tekstów prawnych, przedstawia listę technik tłumaczeniowych, która w większej części pokrywa się z technikami opisywanymi przeze mnie w odniesieniu do przekładu elementów kulturowych (warto pamiętać, że prawo – w przeciwieństwie do matematyki czy chemii – jest przecież dziedziną „uwikłaną kulturowo”), choć specyfika analizowanych przez nią tekstów powoduje, że do listy trzeba dodać parę technik niestosowanych lub rzadko stosowanych w tekstach literackich, takich jak terminologizacja wyrazów z języka ogólnego. I tak, Kizińska wymienia następujące techniki „używane w tłumaczeniu nieprzystających terminów prawnych”:

- technika ekwiwalentu funkcjonalnego
- technika ekwiwalentu opisowego
- technika hiperonimu
- technika hiponimu
- technika częściowego przesunięcia semantycznego
- technika całkowitego przesunięcia semantycznego
- technika terminologizacji
- technika kalki
- technika transpozycji
- dublet tłumaczeniowy
- technika oficjalnego (uznanego) ekwiwalentu (Kizińska 2015: 178-179).

Natomiast moja klasyfikacja, dotycząca technik tłumaczenia elementów kulturowych i opracowana na podstawie tłumaczeń literackich, obejmuje:

- transfer
- tłumaczenie syntagmatyczne (które odpowiadałoby kalce u Kizińskiej)
- ekwiwalent opisowy
- eksplicytację
- ekwiwalent uznany
- ekwiwalent funkcjonalny
- hiperonim
- hiponim
- opuszczenie (Hejwowski 2015: 91-97).

Jak widać klasyfikacje pokrywają się w sześciu przypadkach. W mojej klasyfikacji nie pojawia się transpozycja – dotycząca struktur

gramatycznych – i terminologizacja. Te dwie techniki są chyba szczególnie przydatne przy tłumaczeniu terminów specjalistycznych. Z kolei w klasyfikacji Kizińskiej nie ma eksplicytacji, bo trudno sobie wyobrazić dokument prawny, który tylko coś „implikuje”. Nie wymieniam też jako oddzielnej techniki dubletu tłumaczeniowego, choć oczywiście dostrzegam możliwość stosowania dwóch technik dla rozwiązania jednego problemu tłumaczeniowego. W sumie widać, że mimo bardzo odmiennego materiału badawczego, w klasyfikacjach technik podobieństwa przeważają nad różnicami.

Nie ma zatem przepaści między tłumaczeniami literackimi a tłumaczeniami specjalistycznymi. Wszystkie tłumaczenia wymagają dobrej znajomości obu języków, łatwości wysławiania się w języku docelowym, a przede wszystkim opanowania „warsztatu tłumacza”, czyli świadomości celów przekładu, znajomości technik tłumaczeniowych, wnikliwości w docieraniu do sensu i, co najważniejsze, empatii – umiejętności postawienia się w sytuacji innego człowieka, na przykład czytelnika naszego przekładu. Pora na tezę z pozoru jeszcze bardziej kontrowersyjną: tak wyposażony tłumacz będzie w stanie przetłumaczyć każdy tekst, co oczywiście nie oznacza, że tłumaczenie każdego tekstu będzie mu się opłacało. W dzisiejszych czasach, czasach zespołów tłumaczeniowych i programów CAT, do listy kompetencji tłumacza należałoby dorzucić sprawności komputerowe i umiejętność pracy w grupie. Jednak nawet najlepiej zorganizowany i wyposażony zespół nie będzie produkował dobrych tłumaczeń, jeśli jego członkami nie będą profesjonalni tłumacze, a profesjonalizm zakłada świadome podejście do wykonywanej pracy.

Odpowiadając zatem na tytułowe pytanie, powiem bez wahania: tak, tłumaczowi potrzebna jest teoria. Myślę, że można to wyrazić jeszcze dobitniej: znajomość teorii przekładu jest niezbędną częścią warsztatu profesjonalnego tłumacza.

## Bibliografia

- Gutt, Ernst-August. 1991. *Translation and relevance. Cognition and context*. Oxford: Basil Blackwell
- Hatim, Basil i Ian Mason. 1997. *The translator as communicator*. London/New York: Routledge
- Hejwowski, Krzysztof. 2015. *Iluzja przekładu. Przekładoznawstwo w ujęciu konstruktywnym*. Katowice: Śląsk

- Kizińska, Anna. 2015. *Ekwiwalencja w tłumaczeniu tekstów prawnych i prawniczych. Polskie i brytyjskie prawo spadkowe*. Warszawa: Wydawnictwo C. H. Beck
- Kubacki, Artur. 2012. *Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Lex
- Newmark, Peter. 1988. *A textbook of translation*. New York: Prentice Hall
- Nida, Eugene. 1964. *Toward a science of translating*. Leiden: Brill
- Tabakowska, Elżbieta. 1993. *Cognitive linguistics and poetics of translation*. Tübingen: Gunter Narr
- Venuti, Lawrence. 1995. *The translator's invisibility. A history of translation*. London/New York: Routledge
- Wojtasiewicz, Olgierd. 1957. *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Wrocław/Warszawa: Zakład imienia Ossolińskich – Wydawnictwo